MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 2 5-11. Godziny przyjęć co dziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; tel. 26-53.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 31 Marca 1923 r. Nr. 13.



Cena numeru 700 mk.

BRAK BEZPIECZEŃSTWA PRAWNEGO.

Rozprawy sejmowe bywają w prasie streszczane jako całość. Pociąga to za sobą ten skutek, że wiele momentów ważnych, czasami podstawowych, nie znajduje już później odrębnego wyjaśnienia, na które zasługują bezprzecznie.

Tak było z rozprawą nad wnioskiem posła Chomińskiego o przedłużeniu na rok jeszcze wojennym „użytkowcom" cudzej ziemi na kresach prawa do gospodarzenia na cudzem.

Sam wniosek nie doczekał się rzeczowego rozpatrzenia, bo poprzestano na agitacyjnej jego stronie. Ani posłowie, ani rząd nie dostarczyli wykazu, któryby stwierdzał, co zacz są ci samowolni, wojenni „użytkowicze", a kto to są właściciele owych użytkowanych gruntów. Wystarczyło, że p. Chomiński przedsta-

wił użytkowców jako chłopów, a właścicieli jako obszarników, ażeby cała lewica, wzmocniona przez piastowców, zamieniła wniosek w ustawę.

Tymczasem niektórzy posłowie i senatorowie, sąsiadujący z okręgami, o które chodzi, opowiadają dziwne rzeczy. Twierdzą miedzy innemi, że ludność obca zawojowała nietylko ziemię folwarczną, ale także gospodarstwa włościańskie, opuszczone przymusowo lub dobrowolnie przez rodziny, ewakuowane podczas cofania się wojsk rosyjskich. Dziś, kiedy właściciele działek wrócili wskutek akcji repatrjacyjnej, mogą umierać z głodu na własnych miedzach, bo ich chaty i ziemie znajdują się w rękach wojennych użytkowców.

I jeżeli można zrozumieć wyzwoleńców i socjalistów, że dla igrania z cudzą własnością głosowali za tym wnioskiem, to już stanowisko piastowców, zwalczających tylko własność obszarnictwa, ale broniących własności chłopskiej, byłoby bardzo zabawne, boby wskazywało, że wystarczy im cośkolwiek ubrać we frazes demagogicznie - chłopski, aby głosowali sami przeciw sobie.

Ale nie w tem rzecz.

Wniosek p. Chomińskiego podkopuje prawo własności, zawarowane przez Konstytucyę. Jest więc nielegalny, bo z Konstytucyą sprzeczny. Strażnikem Konstytucyi jest rząd, i dlatego zapytano się rządu.

Imieniem rządu złożył oświadczenie minister sprawiedliwoąci p. Makowski. I p. Makowski, przemawiając imieniem rządu, zapomniał nieco o tem, że jest stróżem prawa i strażnikiem Konstytucyi, a pamiętał więcej o jednem tylko, że jest lewicowcem i jako taki winien popierać wszelkie zachcianki „Wyzwolenia" i socyalistów. Jego wyjaśnienie, że projekt ustawy p. Chomińskiego budziłby powne wątpliwości, gdyby intencyą ustawodawcy było łamanie konstytucyi, jest do pewnego stopnia osobliwością. A interpretowanie, że właściciele, którzy uzyskali już wyrok eksmisyjny przeciw użytkowcom, nie tracą nabytego prawa przez sejmowe cofnięcie wyroków zapadłych, jest poprostu omal curiosum...

Mamy zatem „rząd naprawy", który uważa się za wykładnika doktryny wyzwoleniowo - socyalistycznej. Mamy kruczki prawne o intencyi ustawodawcy, chociażby najsprzecznejszej z brzmieniem obowiązującej ustawy i mamy prawo, nabyte nie na podstawie ustaw zasadniczych, lecz wskutek przypadkowej uchwały sejmu, choćby ta urągała wprost prawu, a nawet pospolitej godziwości.

Zostaliśmy przez cztery lata rządów lewicowych tak zubożeni, że dziś nie sposób myśleć o uruchomieniu jakiejkolwiek nieczynnej dotąd możności zarobkowania, o otwarciu jakiegokolwiek niewyzyskanego dotychczas źródła bogactw, o uczynieniu jakiejkolwiek inwestycyi.

Musimy liczyć na pomoc kapitału zagranicznego. Inaczej

zcześniemy z nędzy, siedząc na niedostępnych i niemożliwych do wyzyskania skarbach ziemnych.

Tymczasem cudzoziemcy nie zaryzykują ani centyma dla Polski czy dla Polaków, ponieważ u nas jeszcze niema pełnego bezpieczeństwa prawnego.

Ustawa o reformie rolnej i o ochronie lokatorów podkopała bezpieczeństwo, pewność prawną własności. To też najobrotniejszy duch przedsiębiorczy nie dostanie pożyczki zagranicznej ani na podkład hipoteczny roli ani reelności miejskiej. Artykuł konstytucji o poszanowaniu prywatnej własności jest pustym frazesem, skoro w Sejmie może się znaleźć większość dla niewpuszczenia właściciela na własny zagon i do własnej chaty, które zajął sobie bezprawnie jakiś ptak niebieski, może niekiedy przez bolszewików do Polski odkomenderowany.

Cudzoziemiec nie może żadnemu Polakowi nic pożyczyć, bo nie jest pewny, czy podkład hypoteczny nie zostanie wywłaszczony. Nie może też sam w Polsce inwestować nic ani na fabryki, ani na kopalnie—na nic. Uchwalono już wywłaszczenie fabryk tytoniu, a były wnioski o wywłaszczenie wszystkich fabryk, wszystkich kopalń i lasów także. Cóż stałego może posiadać Polak, żeby uzyskać kredyt zagraniczny, skoro polskiego kredytu niema?

A rząd „naprawy Rzeczypospolitej", zamiast naprawiać ten stan rzeczy, powiada, że wystarczy intencja prawodawcy, czyli idąc głębiej: wnioskowadcy.

Skoro p. Chomiński oświadczy, że niema zamiaru naruszać artykułu Konstytucji o własności prywatnej, to potem oświadczeniu wolno mu już stawiać wnioski o niewpuszczenie rolnika do własnego domu. Większość mu to uchwali, a najwyższy stróż Konstytucji wyjaśni urzędowo, że wszystko jest w porządku.

Mógłby ktoś powiedzieć, że kapitalista obcy znalazłby ostatecznie formę zabezpieczenia swego kapitału, gdyby już to w kontrakcie z rządem, już to w ustawie zastrzegł sobie nieograniczoną własność stworzonego w Polsce przedsiębiorstwa.

Ale kto mu zaręczy, że nie zjawi się jakiś nowy p. Chomiński, który postawi wniosek o unieważnienie sejmowe tego kontraktu, wpisu hypotecznego, czy choćby ustawy?

Profesor prawa i minister sprawiedliwości p. Makowski wyjaśni wtedy autoratywnie, że cudzoziemiec nie nabył żadnego prawa przez kontrakt czy ustawę, albowiem nowa ustawa zmieni starą. Cała rzecz w tem, żeby znaleźć bodaj jeden głos większości.

A gdyby władze sądowe stwierdziły ponad wątpliwość uprawnienia owego kapitalisty, który stworzył n nas jakąś nową gałąź przemysłu i zarobkowania, to wystarczy znowu prosta uchwała Sejmu, ażeby wyroki sądowe unieważnić. I znowu profesor prawa i strażnik sprawiedliwości gotów wtedy orzec ostatecznie, że wszystko jest w porządku, byleby większość

lewicowa przyjęła oświadczenie wnioskodawcy, że nie miał bynajmniej zamiaru wykraczać przeciw artykułowi Konstytucji o niezawisłości sądownictwa od władz administracyjnych. Chodzi o intencję, mniejsza o to czy szczerą czy skłamaną.

Nie potrafimy się podźwignąć o własnych siłach, bo zostaliśmy przez cztery lata zrujnowani systematycznie wszyscy tak obywatele jak państwo. Ale pomocy zagranicznej nie dostaniemy—pożyczki—chyba na zastaw i krótkotrwałej—nie dostaniemy również ani państwo ani żaden z poszczególnych obywateli. A nie dostaniemy dlatego, bo u nas jeszcze niema bezpieczeństwa prawnego. Po uchwaleniu wniosku p. Chomińskiego uchwaleniu, dokonanem za zgodą rządu, mamy zachwianą moc sądów i wyroków. Sądy mogą sobie orzekać, wyrokować i jeśli chodzi o osoby czy warstwy, nie należące do lewicy, mogą nawet wyroki wykonywać. Ale, ilekroć jakiemuś lewicowcowi czegoś się zachce, wystarczy zyskać jeden głos większości w Sejmie, żeby można obalić wyrok, zabronić jego wykonania.

Poseł Pryłucki tylko wyciągnął konsekwencję z uchwały większości, przeprowadzonej za poparciem rządu, kiedy postawił wniosek o unieważnienie a raczej o niewykonanie wyroków eksmisyjnyc w sprawach mieszkaniowych. I szkoda, że wnioskodawcą był p. Pryłucki, a nie n. p. Dr. Marek, bo i ta uchwała byłaby przeszła. Potem można uchwalić niewykonywanie nakazów płatniczych, umorzenie długów, nie dostarczanie zamówionych i zapłaconych towarów itp. Chodzi tylko o znalezienie większości lewicowej, bo innej rząd nie poprze, i o oświadczenie intencji, zgodnej z Konstytucją.

Obywatele polscy nie są już zdolni do kredytu zagranicznego, gdy krajowego niema. Ale nie jest do tego zdolne i państwo, które ma taki rząd i Sejm. Nikogo nie powinna bałamucić ta pożyczka francuska. To nie jest żadna pożyczka. To tylko zaopatrzenie polskiej armji w uzbrojenie francuskie, za które obciążono Polskę taką to a taką sumą długu. A zrobiono to tylko dlatego, że sobie powiedziano, iż na wypadek wojny, musianoby nam dać to uzbrojenie za darmo, byleby nas uczynić zdolnymi do walki. To nie jest kredyt, to zaliczka wojenna, zapisana jako konto wątpliwe. Z tej pożyczki nie przypłynął do Polski ani jeden centym w gotówce.

I my pożyczki gotówkowej nie dostaniemy znikąd, dopóki w naszym Sejmie będą możliwe większości dla uchwalenia wywłaszczeń czy niewykonywania wyroków i dopóki stróże praworządności tak dalece gotowi swojemu stronnictwu iść na rękę.

W Polsce niema jeszcze bezpieczeństwa prawa, niema, do pewnego stopnia prawa wogóle żadnego, jest tylko nieobliczalna gra przypadkowych większości. W Polsce zamiast rządu, jest tylko zespół partyjnych mężów zaufania, dla przeprowadzenia partyjnych, lokalnych, chwilowych zachcianek.

W szlacheckiej Rzeczypospolitej każdy poseł uważał się

za trybuna, udaremniającego działalność państwa, czy wolę większości. W dzisiejszej lewicowej Rzeczypospolitej stróż prawa bywa takim trybunem, udaremniającym wyroki sądowe, postanowienia Konstytucji, sprawiedliwość, praworządność a nawet zwykłą słuszność.

Jan Zamorski.

II ZJAZD UNJI NARODOWO-PAŃSTWOWEJ.

(Sprawozdanie członka delegata).

„W Niedzielę ubiegłą miał miejsce olbrzymi zjazd członków U. N. P. ze wszystkich stron i dzielnic, z najdalszych kresów i kolonji państwa.

W stołowym pokoju mieszkania jednego ze znanych z gościnności mecenasów warszawskich usunięto kredens i bufet, a w to miejsce wpakowano olbrzymią kanapę, na której mogłyby się zmieścić reprezentacje ugrupowań pokrewnych, dążących do fuzji i zlania się z Unją t. j.: Zjednoczenia Mieszczańskiego, Klubu Filatelistów, Związku Intelligencji pocztowo-telegraficznej oraz Stronnictwa Demokratyczno Bezpartyjnego.

Wśród obecnych delegatów ze wszystkich województw, jakie tylko wyobrazić sobie można przeważali byli-ministrowie, zamierzający przy zmiennej ko junkturze znowu swe siły i energję poświęcić państwu. Ogólnie zauważono po raz pierwszy obecność p. St. Laurysiewicza i dr. Muchy. Sztab generalny reprezentował jenerał Babiański, któremu dzielnie sekundował niestrudzony mecenas Konic.

Zjazd zagaił wśród frenetycznych oklasków dr. Wyrostek powołując na asesorów p. A. Lednickiego po prawej a po lewej znakomitego historyka p. J. Kucharzewskiego, nie zapominając również o zasługach b. ministrów Kamienieckiego Jastrzębskiego, Tołłoczki i t. p.

Upał na sali panował z powodu ścisku tak straszliwy, że w krytycznym momencie zdecydowano się otworzyć i okna i lufciki, co spowodowało pewien przeciąg, ale co też przeciągnęło debaty do białego rana.

Wobec wzmagających się w społeczeństwie szczególnie w pewnych okolicach kraju tendencji zdecydowanie odśrodkowych, powzięto rezolucję i to jednogłośnie, aby skupić się znowu do środka i podtrzymać wszelkimi siłami niezwykły rozwój i rozrost Unji Zawodowo-Państwowej wkraczającej w nowy etap skonsolidowania się rozproszonych tendencji i zamierzeń tak poszczególnych członków jako też i całości przedewszystkiem tylko dobro państwa w programie dobitnie naznaczony i realizujący się przy czynnym współudziale jak największej czujności wszystkich warstw inteligencji pracującej jakoteż tych czynników państwowo-twórczych, które dla dobra ogółu i szczegółów w całości są zdolni do wszystkich ofiar jakoteż na ołtarzu ojczyzny a przedewszystkiem państwa, wbrew dotychczasowym tendencjom miarodajnych

stronnictw i czynników uzurpujących sobie prawa do reprezentowania jakoteż zmonopolizowania uczuć i prądów wogóle nurtujących jakoteż opinji społeczeństwa autorytatywnie się narzucających.

Obszerna dyskusja potoczyła się żwawo we wszystkich kierunkach nie odbiegając od pryncypalnych dezyderatów tylokrotnie stwierdzonych i akcentowanych tu i owdzie przy nadarzonej sposobności dla pouczenia szerszych warstw o celach, zamiarach i planach dośrodkowej akcji w tym kierunku normujących dalsze wytyczne, powzięte na najbliższą oraz na najdalszą możliwie przyszłość, przyczem nieomieszkano napiętnować w silnych jakoteż mocnych barwach pewną ospałość i bierność ogółu i szczegółowo tych ugrupowań, które z natury rzeczy jakoteż z powodów ogólnie wiadomych powinny być właściwie do pewnego stopnia ośrodkiem samego skupienia, samego w pewnej mierze ziarna tych idei i tych zamierzeń, które streszczone szeroko i wyraźnie tak w dezyderatach jakoteż w rezolucjach, zebrani przyjęli jednogłośnie.

Po przerwie zarządzonej, powrócono do dyskusji zasadniczej, przy zwiększonym komplecie delegatów od: Związku Lokatorów, Klubu Postępu, Demokracji Kresowej oraz „Stowarzyszenia Wymiany Wzajemnej Myśli i Kultury Politycznej".

Delegat Sterling scharakteryzował wyczerpująco sytuację w Zagłębiu za Żelazną Bramą, skąd ostatnio zwracano się kilkakrotnie do Prezydium Ekzekutywy U. N. P., wyrażając chęć współpracy i domagając się przysłania ściślejszych instrukcji i wzmożenia działalności w wielu dziedzinach. To samo mniej więcej oświadczył delegat z Grójeckiego, zaznaczając, że powiat Grójecki gotów jest każdej chwili ławą przystąpić do nowego ugrupowania domagając się pewnych gwarancji w programie ekonomicznym i rozkładzie opodatkowań i ciężarów ludności.

Z ogólną aklamacją spotkał się akces do U. N. P. powiatu Lidzkiego, jaki zgłosił tamtejszy delegat charakteryzujący sytuację na kresach jako w ostatnich czasach beznadziejną ale poprawiającą się widocznie dzięki owocnej pracy delegata.

Z Kolei przemawiał naczelnik stacji z Dąbrowy zaznaczając dobitnie solidaryzowanie się urzędników tamtejszych z całokształtem programu centrowego, który to całokształt znowu w dłuższej przemowie scharakteryzował z kolei mecenas Konic, zaznaczając silnie, że właśnie obecne wyłanianie się do pewnego stopnia kombinacji centroprawicowych jest pełnym tryumfem i zwycięstwem idei, głoszonych nieznużenie przez ugrupowania centrowe, przyczem mówca postawił całokształt zagadnień, obejmujący wytyczne, których to wytycznych cały szereg odesłano potem w starannem opakowaniu do rozpatrzenia Komisji wykonawczej i programowej, uchwalając dla niej zaraz pełne absolutorjum.

Duże i zrozumiałe zainteresowanie wywołały referaty dr. Muchy o podniesieniu poziomu uświadomienia państwowego wśród nieletnich, młodzieży i wyrostków obojga płci oraz dr. Wyrostka o działalności dr. Muchy w dziedzinie uświadomienia państwowego nieletnich i wyrostków. Poczem po zwięzłych, obszernych i wyczerpujących wywodach p. Medarda Downarowicza o najbliższych zadaniach naszej dyplomacji, uczczono przez powstanie pamięć i obecność na zebraniu p. J. Machlejda, a wreszcie przystąpiono do wybrania nowego komitetu wykonawczego, którýby się zajął ułożeniem programu dalszej wzmożonej działalności tak na kresach, jako też w samej stolicy, szczególnie kładąc nacisk na prowincję, zaniedbaną dotychczas i nie biorącą żywszego udziału w państwowotwórczem dziele odrodzenia silnego środka, wiodącego do celów i zamierzeń powyżej skreślonych, a zyskujących sobie coraz szerszą sympatję i coraz głębsze uznanie jeżeli już nie w samej stolicy, opanowanej przez skrajne organizacje i ugrupowania demagogiczne, to w wysokim stopniu jednakże na prowincji, jakoteż na kresach, czego dowodziła obecność licznych delegatów z najdalszych rubieży stabilizującego się państwa. Do komitetu ścisłego weszło natychmiast 17 mężów zaufania, znanych tak w kraju, jak i zagranicą, coraz więcej interesującą się działalnością U. N. Państwowej. Do komitetu obszerniejszego zapisali się natychmiast wszyscy zebrani przyczem kooptowano jeszcze tych nieobecnych, którzy objawili całkowitą solidarność z powziętymi co dopiero przez aklamację rezolucjam.i

W podniosłym nastroju zakończył się Zjazd Marcowy członków delegatów z całego kraju odśpiewaniem „R ty" Konopnickiej, zostawiając u wszystkich zebranych wprost niezatarte niczem wrażenie oraz wspomnienie. Pokrzepieni na duchu i na siłach, ufni w zwycięstwo idei jako też ideałów, przyświecających żmudnej pracy nad uświadomieniem ogółu oraz pojedynczych jednostek, znużonych partyjnymi walkami, przystępują wszyscy członkowie do ugruntowania nowej wielkiej partji, koncentrującej mocno oraz krzepko wszystkie grupy środka dotychczasem luzem stojące i nie skoordynowane w jednolite łożysko platformy programowej na przyszłość bliższą i dalszą oraz nadchodzące wypadki i święta.

Zjazd delegatów spełnił swoje, teraz kolej na społeczeństwo, na naród, na państwo, na demokratyczne żywioły i czynniki w tymże państwie, aby wypowiedziały się jasno jako też szczerze. *Spt i Czyński.*

P. S. Jeden ze znanych i znakomitych poetów przysłał na uczczenie zjazdu wiersz okolicznościowy, który natychmiast odbity w kilkunastu egzemplarzach rozdano na pamiątkę wszystkim zebranym:

Centrum, Prawica — Lewica
pytały raz Jowisza, króla nieba
które ze stronnictw swoją sympatją zaszczyca?
Ten im odparł: „Wszystkiego na ziemi potrzeba.

Porzućcie więc próżne gniewy
Serce na stronie lewej,
prawica mieczem włada
i szyki rozpędza wraże...
Na Centrum zaś każdy z nas siada
i w Centrum całować się każe.

CYTATY E. RENANA.

(Z powodu stuletniej rocznicy urodzin).

„Narodowość, to pierwiastek duchowy... Narodowość jest spojona poczuciem dokonanych i mających być spełnionemi ofiar. Warunkiem jej jest wspólna przeszłość, jak również jasno uświadomione pragnienie kontynuowania wspólnego życia. Istnienie narodowości jest bowiem codziennym plebiscytem, jako że życzenie ludów stanowi ostatecznie jedynie kryterjum, do którego zawsze powracać należy".

* * *

Nasze społeczne myślenie i czucie, nasze działanie i zachowywanie się jest daleko więcej przejęte wpływami myślowymi i uczuciowymi, wytworzonymi przez Izraela niż przez wpływy Rzymu lub Grecji. Cała nasza dzisiejsza kultura jest przesiąknięta skroś kierunkami i impulsami, idącymi od Hebraizmu.

* * *

„Jest to rasa szczególna, niezdolna do dotrzymania słowa i dokonania aktu sprawiedliwości, chyba wtedy, gdy jej interes tego wymaga".

* * *

„Żyd uznaje obowiązki względem siebie. Dąży do uzyskania tego, co według niego stanowi jego prawo i to uważa za swój obowiązek. Oprócz nieograniczonego egoizmu nic nie włada namiętną duszą żydowską. Najświętszy między nimi nie uważa za grzech największych zbrodni, jeżeli one mogą doprowadzić do celu".

* * *

„Paląca niechęć do żydów była już w świecie starożytnym zjawiskiem tak powszechnem, że nie wymagała żadnego podniecenia. Wszędzie, gdzie żydzi panowali, życie pogan stawało się nie do wytrzymania. Żadne okrucieństwo nie mogło iść w porównanie z żydowskiem".

* * *

„Egoizm to źródło socjalizmu i zazdrość źródło demokracji, tworzyły zawsze zespół słaby, niezdolny do oporu wobec silnych sąsiadów. Jednym z najgorszych owoców demokracji było robienie z rzeczy publicznej zdobyczy dla pewnej klasy polityków miernych, zazdrosnych, naturalnie mało poważanych przez ciżbę, która widzi dzisiaj swego wybrańca upoko-

rzonym, a która przecież wie, jakimi to szarlatańskiwami wyłudzili od niej głos na tegoż wybrańca.

* * *

(Fragmenty z Listów Renana z r. 1871, z marca).

Gdybym miał wiarę w to, że Republika jest w stanie odrodzić poważnie naród, byłbym gorącym republikaninem; ale ja w to nie wierzę. Do przeprowadzenia takich reform potrzeba takiej sumy wiedzy i rozumu, która nie może wypłynąć nigdy z powszechnego głosowania. Monarchja liberalna oddana narodowi byłaby tem, czego tu potrzeba.

(2 Marca 1871).

Bezsprzecznie, republika z pozoru ma najlepsze szanse i może najlepsze podwaliny do istnienia; ale ja wątpię, aby republika mogła poważnie zreorganizować społeczeństwo. Nie trzeba się niczego zarzekać i pragnę, abym się mylił, ale trudno jest, aby myśl zbiorowa ogółu tak mało oświeconego wydała jakieś poważne reformy.

POLOWANIE NA ZIEMIAŃSTWO.

Jednym z głównych teoretyków i ideologów konserwatyzmu pruskiego (nie hakatyzmu) był izraelita filozof Stahl.

Najtęższym, najbardziej europejskim umysłem w dawnej krakowskiej szkole historjozoficznej był z rasy izraelita po wychrzczeniu gorliwy i żarliwy katolik, świetny pisarz Juljan Klaczko.

Cichem tajnem marzeniem ponocnem dr. Ignacego Rosnera było od lat wielu odegrać w Polsce nowoczesnej piękną i wytworną rolę Klaczki swojej generacji, inspiratora i ideologa neokonserwatyzmu, wyroczni młodych torysów, rządem ich dusz władającego. Zaczęło się od recenzji teatralnych w „Czasie", pisanych naprzemian z Kaz. Ehrenbergiem lat temu 25, przyznajmy świetnych. Przeniósłszy się na szerszy teren do Mekki galicjanderskiej do Widnia, aczkolwiek dygnitarz ministerjalny i chef biura prasowego jednego z ministerstw nie poniechał młody hofrath literatury, ale od czasu do czasu zasilał „Czas" czasami kapitalnymi feljetonami. Nie należy tego zatajać, że p. Rosner odkrył właściwie przemiły choć mocno kosmopolituczny talent Rittnera i nie należy tego zatajać, że Wyspiańskiego jako genjalność wieszczą i jasnowidzącą ustabilizował hierarchicznie właściwie p. Rosner głęboko obmyślanym i feljetonam i o „Wyzwoleniu". Niestety w późniejszych latach pochłonęła ten wyrafinowany intellekt doszczętnie polityka; wojna europejska wynaturzyła go w bierne narzędzie austrjackiej desperacji, a po wojnie, po upadku cesarstw i królestw, oszałamiające nieprzewidziane zwycięstwo

międzynarodowego żydostwa i wszechświatowe sukcesy nadnarodu Semitów rozbudziły i w nim drzemiące instynkta rasy. *Obiit* w nim Klaczko, a *natus est* świadomy kolosalnej potęgi rasy swych ojców i dziadów działacz i czynnik askenazyjski. Pan Rosner przegrał doszczętnie na atutach swego progermaństwa ale odegrał się w kilka lat sowicie atutami judofilji jak zresztą tylu, tylu innych bankrutów politycznych dzięki supremacji żydowskiej znów siedzących w siodle. Ukryty jako ten fiołeczek w trawie w sezonie 1918—1919 r. w chatynce pustelniczej w Skolimowie wypływa przy haussie germanomanów przefasonowanych na judofilów i obecnie siedzi dobrze w siodle, ba nawet bierze zgrabnie przeszkody jedną po drugiej...

Podgryzacz i dyffamator Piłsudskiego w latach 1917 i 1918 (przed i podczas Magdeburga) przechodzi na wyznanie Piłsudskie podczas Naczelnikostwa i już całkiem pewny siebie, na nowo faworyt bridżujących salonów warszawskich, dyplomacji ententowej nadskakujący, legitymistyczny zawsze, zawsze urzędowy, to katolicki, to massoński, to monarchiczny to republikański, to radykalny, to umiarkowany, zawsze z duchem „Czasu“ zawsze z wiatrem, zawsze z prądem organizuje mądrze i przewidująco swój dziennik, pozornie wysługując się i mizdrząc radykalji, równocześnie mentorując nadal zbankrutowanym aktywistycznym książątkom i grafom i obiecując imprzechytrzenie lewicy kompromistrzoskimi, w Wiedniu patentowanymi metodami.

Obecnie hofrath Rosner, zawsze źle się czujący w atmosferze radykalnej barbaryjnej ideologji i prostactwa, urodzony na dystyngowaną „szarą ekcelencję“, na zakulisowego Lucanusa marzy o roli organizatora wielkiego stronnictwa Talmud Torysoskiego englisch-fashion. Rozchodzi się o dalsze rozbijanie endecji i ósemki, o oskubywanie szerści z Chjeny. Radykałom bakę świeci, przytakuje, popiera, proteguje, ale jako bądź co bądź intelekt skroś arystokratyczny warszawską zganianiną radykalną, żywiołem wyjątkowo surowym, dzikim, tępym, mocno czosnkiem zatrącającym i nieco wschodnioeuropejskim wewnętrznie gardzi. Dziwić mu się nie można, natomiast można sobie wyobrazić, co taki Metternich in partibus infidelium i Beaconsfield in spe cierpi za męki gdy mu przyjdzie konferować z takimi politykerami i politykasami jak leaderzy unpy centralnej lub pp. Szpotańscy, Downarowicze czy Paschalscy lub Śmiarowscy, Dłuscy, czy Beduin de Courtenay.

Odbić obszarników Endencji, rozrzedzić i zażydzić ziemiaństwo, wpompować im w mózgi mentalita lodomerica, wykształcić w nich państwowy kosmopolityzm, ze stu pożenić z żydówkami ze stu żydom dać laszki branki za żony, wytworzyć jakiś amalgamat rasowy wyższy bo mieszany, jakąś sztuczną elitę sarmacko-semicką, rządzącą tą pozornie polską Asken-Azją oto cel, do jakiego zmierza, oto ideał jaki hołubi i pieści ten wspaniały ableger „Krakauerskich“ Gibellinów, misjonarz krakauerskiego koserhnatyzmu, marzyciel z Ghetta

krakowskiego, niedoszły premier pierwszego gabinetu J. Królewskiej Mości Karola Stefana aus Saybüsch.....

Plan już został w listopadzie ułożony, role rozdane, kilka pięknych pań z towarzystwa warszawskiego wtajemniczonych, kilku prałatów skonwikowanych, wszyscy ziemianie swego czasu progermaństwem zeszkaradzeni i wycofani, teraz zmobilizowani i do akcji zaproszeni. Hofrath Rosner, jak Anteusz dotknąwszy się ziemi, czujący za plecyma potęgę korrumpującego wszystko i wszystkich złota plutokracji żydowskiej działa ze wzmożoną energją i z młodzieńczymi siłami. Emisarjusze Neue Rosner Presse rozesłani po dworach i po pałacach z hasłem „oświeconego konserwatyzmu" i podręcznika mi angielskiej „dyplomacji". I podczas, gdy już w Anglji ten Talmud-Toryzm wraz z upadkiem Dawida i jego Montaguch, Readingów, Sassoonów, Mondów i t. p. zbankrutował doszczętnie, u nas właśnie w ziemiaństwie i po dworach zaczyna się szparami wciskać i szerzyć endemicznie jakby psychoza. Bałamucona szlagonerja zaczyna sobie powtarzać podsuflerowane bajdy emisarjuszów Rosneryzmu: endecja godzi się na reformę rolną za soczewicę współwładzy. Instruowani przez koterję askenazyjską „realiści" już opowiadają sobie po resursach i klubach: „chcemy utrzymać się jako mocarstwo, musimy być z żydami w zgodzie". Nawet niezłomni w wojnie ententofile szepczą z tajemniczą rezygnacją: Edward VIII był judofilem, Clemenceau był judofilem, a i w Rzymie paniedzieju bądź-cc-bądź...

I psychoza prostracji u nas się szerzy, szerzy w tym momencie właśnie, kiedy w całym świecie rozbudził się potężny odpór przeciw bezczelnej i rozuzdanej Schylockracji, kiedy wszystkie wielkie szabesarje w Rzymie, Paryżu, Londynie, w Wiedniu, Berlinie, Budapeszcie z Kapitolów zrzucono przez Tarpejskie skały.

Dlatego należy u nas alarmować i ostrzegać przed ekspansją czytelniczą szancerowatego „Kurjera Polskiego". Jest to trucizna ideowa, podawana nie w ordynarnych butlach jak fuzel Fryzego, ale we flakonach pięknie rzniętych i kulturalnie opakowanych. Nie mniej przeto trucizna! Askenazyjska kokaina. Tam, gdzie rozmaite czerwonawe pisma nie doszłyby nigdy, tam nie „dolarowy" ale olbrzymimi funduszami dysponujący „Kurjer Judopolski" rozsyłają miesiącami gratis. Tam, gdzie brzydziliby się wziąć do ręki szmatławiec z Marszałkowskiej, tam na głos czytają fajne fejletony i aywayessay „Kurjera Polskiego". Powoli cała literatura, sztuka i nauka nie będą już „mogły obchodzić się" bez „Neue Rosner Presse". To będzie organ intelektualny polskiej elity to nowe wydanie „Izraelity".

Dlatego ostrzegamy jaknajpoważniej przed „Neue Rosner-Presse!" jako przed dziennikiem najbardziej faryzejskim i najsubtelniej najdelikatniej antipolskim!

To jest ta rzezana pięknie puszka Pandory, z której rozchodzą się w opinję delikatne miazmata osłabiające energję

polską w oporze przeciw najpotężniejszemu i jedynemu dziś imperjalizmowi globowemu, t. j. imperjalizmowi tryumfującego Ahaswera.[1])

Adolf Nowaczyński.

PRZYSIĘGA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W M. S. Z.

Rząd obecny, wymyślający coraz to nowe sposoby na urzędników państwowych, aby tych głodomorów pobudzić do tem intensywniejszej pracy (im stosunkowo mniej pensji otrzymują przy wyprzedzajacej wszelkie dodatki dewaluacji marki i wzroście drożyzny) po sponiewieraniu na wstępie całego stanu urzędniczego w exposé premiera, przy bezprawnem wyrzucaniu urzędników nieprawomyślnych i setkach dręczących okólników, przypomniał sobie, że prawdopodobnie jaki taki z tych nędzarzy może mieć sumienie, i że nie od rzeczy będzie, aby takie parjasy złożyły przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, na sumienne wypełnianie obowiązków służbowych i ścisłe zachowywanie tajemnicy służbowej. Zwłaszcza to ostatnie... Żeby się jakie niepotrzebne wiadomości nie przedostały do prasy lub klubów opozycyjnych w Sejmie. Ponieważ jednak sposób, w jaki ten zamiar uskuteczniano, tajemnicy służbowej nie stanowi, pozwolimy sobie podzielić się z czytelnikami dość ciekawemi szczegółami zaprzysiężenia urzędników w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

O dniu ceremonji zaprzysiężenia uprzedził okólnik, który podzielił urzędników etatowych (bo ci tylko przysięgają) na trzy kategorje: chrześcijan, starozakonnych i bezwyznaniowych. Zostały wyznaczone godziny dla każdej kategorji, — i wszystko się odbyło dnia 6-go marca według zapowiedzianego programu, — tylko niezupełnie. Do katolików przemawiał p. wiceminister Strassburger, rotę przysięgi odczytał p. Fryling, formalności pilnował p. Weber. Wśród przysięgających — wierzących katolików, znalazło się sporo tak—świeżej daty, że obecność ich wprawiła w pewne zdumienie i jakby zażenowanie ich własnych kolegów, do wszystkiego zresztą oddawna przyzwyczajonych.

---

[1]) W „Przeglądzie Myśliwskim" nr. 5 np. udało się wciągnąć na lep dodatku naszego „Kurjera Polskiego" przeznaczonego na łowienie ziemian, polskiego nazwiska Essmonta następujących agrajów p. p. Włodzi, Korsaka, J. Gieysztora, P. Zagórskiego, Jantę Połczynskiego, Mniszka, Tittenbruna, J. Zaborowskiego; J. St. Wydżgę, Terpiłowskiego, jenerała Grąbczewskiego, R. Horoszkiewicza, T. W. Żebrowskiego, Ryszarda Dobrzyńskiego i.tp Panowie ci wciągnięci w „Przegląd Myśliwski" będą już mieli posyłany gratis żydowski „Kurjer Polski", wciągną się w jego lekturę i w pansemicką mentalita. Że gratisową strawę duchową sfery te niestety bardzo lubią, więc się przyzwyczajają Potem przyśle administracja zaproszeńka grzeczne do prenumeraty, a że w pisemku jest coś i dla madame, i dla dzieci, i dla bony, i dla księdza proboszcza, więc się odżałuje obola i ani się dziedzic spostrzegł jak mu żydowski olej Rosnerowy dzień w dzień zacznie przeciekać do głowy.

Starozakonnych — miało nie być wcale: wszyscy stali się bezwyznaniowymi. Ale oto wskutek jakiegoś nakazu z góry, w ostatniej chwili oświadczono, że bezwyznaniowym być nie można - i wszyscy starozakonni zaproszeni zostali przed rabina—autentycznego z pejsami i w cylindrze, sprowadzonego na tę uroczystość, która bez księdza jednak jakoś się obeszła!

Zastanawiała nieobecność p. Askenazego.

Opowiadano, że on to miał odbierać przysięgę od bezwyznaniowych, sam ją uprzednio złożywszy przed — rabinem. Ale skoro się dowiedział, że bezwyznaniowość postanowiono skasować, oburzył się i nie przyszedł.

Jeśli to prawda, to oburzył się zaiste słusznie. Gdzież tu wolność sumienia? Co na to stowarzyszenia wolnomyślicieląt polskich, co na to powie zjazd wolnomyślicielski, który ma się odbyć w Warszawie? Co na to nasze loże masońskie? Przecież to że nie było przy przysiędze urzędników M. S. Z. kiędza, a był rabin, to jeszcze nie dosyć. Przecie bezwyznawość—to grunt! zwłaszcza dla gojów. A może ją dlatego skasowano, że bezwyznaniowymi okazali się sami żydzi?

W każdym razie nie wypada, aby rząd, oparty o t. zw. większość, którą jako tako tylko z trudem zakulisowe działania masonerji utrzymać mogą, tak publicznie — wyrzekał się bezwyznawości! Dla państwa, które wysyła przedstawicieli na międzynarodowe zjazdy masońskie—stanowczo to nie uchodzi! Może zresztą ktoś w te zjazdy i przedstawicielstwa na nich Polski nie wierzy—tedy obskurant taki niech weźmie do ręki najzupełniej oficjalne wydawnictwo Ligi Narodów „Bulletin Trimestriel de Renseignement sur l'oeevres des organisations internationales Genéve 1922“ gdzie na str. 12 znajdzie komunikat o czwartym kongresie międzynarodowej konfederacji rad najwyższych trzydziestego trzeciego i ostatniego stopnia rytuału szkockiego, który to Kongres odbył się w Lozannie od 19 maja 1922 r., a na którym, między innemi państwami, reprezentowaną była i Polska. A propos. Możeby tak przy sposobności zapytać p. gen. Sikorskiego, zamykającego stowarzyszenia legalne, czy aby to stowarzyszenie, reprezentujące Polskę na zjeździe międzynarodowym jest zarejestrowane w podległem p. Generałowi Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, i czem się ono właściwie zajmuje, jeśli nie potrafi nawet spełniać tak podstawowych swoich obowiązków, jak orzeczenie bezwyznaniowości przez rząd, w którym wpływy posiada wcale pokaźne. *(Jaxa)*

CZYCHANIE NA CZYTELNIKA.

(Emil o Antonim czyli p. Breiter o p. Słonimskiego „Godzince Poezji” 1923 r.). („Kurjer Polski” z 25 marca. Recenzja:)

„Antoni Słonimski nie składa broni ani nie chowa się wstydliwie za misterną klingę swego poetyckiego kunsztu”.

Klingę kunsztu? Chować się za klingę?

„Dlatego wiersz Słonimskiego Negatyw jest tak bardzo

charakterystyczny dla jego organizacji twórczej. To nie tylko świetny i fascynujący kaprys poetycki, umowa zobaczenia świata opak". Umowa zobaczenia?...

„Nie sądzę aby poezja Słonimskiego była wyłącznie okulbaczona myślą". — Okulbaczona myślą?

„A w poemacie „Na śmierć Prezydenta Narutowicza" zaklęta jest w kilku strofach tajemnicza i cudowna wizja tragicznej śmierci niewinnego człowieka. Wiersz to może najpiękniejszy—stwarza sugestję niezwykłości i niedopowiedzeń żałoby i kontrastu, przemówił w nim wielki poeta i prosty czujący człowiek".

Tyle p. Emil o p. Antonim.

W poemacie „Na śmierć Prezydanta" jest jeszcze: arogancka pretensja, nietaktowne mieszanie się w nie swoje sprawy, kuplecisty poza na wieszcza, tupet reprezentowania poezji polskiej patrjotycznej w momencie tragicznym dla Polski, pchanie się na front, natchnienie na obstalunek, harmider i gewałt, okolicznościowe zawodzenia „płaczek" na kirkucie.

Tosamo piórko, które pisze revuetki, quiprokwaki, szopkełes i paszkwiłkes niema najmniejszego prawa do rozgłośnego wypiania trenu na śmierć tragiczną wielkiego dostojnika. W domu może. Od tego byliby zresztą rdzenni tutejsi. Jeszcze z kretesem nie przepadli. Gdy p. Słonimski pisze swoje kapitalne kinogawędy jest na swojem miejscu; ale gdy mu przyjdzie witz na telefon hofratha Rosnera odpowiedzieć potakują o:

„Rozkaz. Będę natchiony wieczorem o 7-mej, proszę o 8-mej przysłać wassercuga po rękoczyn...

to wtedy na swojem miejscu nie jest i zostaje skarcony

(a. n.).

CO TO ROZPOWIADAŁ POSEŁ WIŚLICKI?

Na zjeździe kupców żydowskich w Brześciu L. delegat związku kupców warszawskich Myszugge-Wiślicki dawał takie rady swoim rodakom. (Białostockie Naje Lebn. nr. 37, 1922):

„Każde miasto i miasteczko musi mieć swój związek (kupców), a gdy utworzymy silną organizację, to i z nami się będą liczyli. W Warszawie, gdzie jest silna organizacja kupców żydowskich, już zniesiono cenniki, bo stwierdzono ich nicość, gdy bowiem jeden artykuł sprzedaje się poniżej cennika, to trzeba za drugi artykuł brać drożej. Podobnież nie żądają w Warszawie od kupców żydowskich, *żeby prowadzili swe księgi w języku polskim.* Przecież to jasne dla każdego, że nawet dla samych Polaków, ktorzy znajdowali się pod panowaniem rosyjskiem blisko 150 lat, *język polski stał się obcym* (sic!)

SUKCESY FASCYZMU.

Napisał Jerzy Valois. (Na marginesie książki Piotra Gorgoliniego o fascyzmie).

Nazajutrz po tryumfalnym wmarszu do Rzymu, kiedy dyktatura faszyzmu została już ustalona i uznana przez monarchię włoską, w Paryżu rozpuszczono pogłoskę, że Mussolini to prawdopodobnie szczęśliwy

awanturnik, lecz nie materjał na męża stanu. Ludzie świadomi tego ruchu, którzy wypowiadali swoje sympatje dla fascyzmu, ze smutkiem skonstatowali, że fascyzm pozostanie jedynie pięknym widowiskiem teatralnem bez przyszłości. Trzeba zaznaczyć, że podobne wieści były głównie kolportowane w t. zw. salonach paryskich, a podstawą zapatrywań była jakaś niechęć ku faszystom. Pogląd ten głównie wyrażali pospolici nicponie i hulacy, czujący pewien rodzaj obawy przed powołaniem ich dnia pewnego do czynów bohaterskich. W kołach pracujących przeciwnie — tryumf faszystów przyjęto z silnie zaakcentowaną sympatją.

Po kilku miesiącach rządów fascystowskich jesteśmy już w możności wydania pewnego sądu już umotywowanego o samym fascyzmie i o człowieku, który był i jest jego duszą. Nie przypuszczam, aby ośmielił się ktokolwiek dziś wyrazić o nim z lekceważeniem, jak to się kilka miesięcy temu zdawało, kiedy wymawiano wśród „salonowców" imię Mussoliniego. Trzeba podkreślić, że pewne zaniepojenie fascyzmem tłomaczyć się może częściowo brakiem informacji. Fascyzm poznały szerokie masy francuskie dopiero w końcu 1922 r. Utworzenie pierwszych „fasci" dei combatanti datuje się od marca 1919 r.

Niedawno ukazała się książka, która pozwoli ogółowi francuskiemu zrozumieć wysoką wartość i siłę twórczą ruchu Mussoliniego pod tyt. „Fascyzm", napisana przez M. Pietro Gorgoliniego, jednego z poruczników Mussoliniego, która jest jednocześnie historją i filozofją fascyzmu. Sosjaliści i ich wspólnicy usiłowali oszpecić fascyzm, przedstawiając go jako akt obrony „burżujów", prowadzony przez wielki przemysł, pragnący utrzymania swych fabryk i przez obszarników, pragnących utrzymania swej ziemi. Nic bardziej fałszywego! Fascyzm jest zmartychwstaniem patrjotyzmu włoskiego, który zamarł, oficjalnie pokonany w roku lat 1919—1920 E. Marceu w tłumaczeniu książki Gorgoliniego twierdzi, że ci *republikanie i socjaliści*, którzy ugruntowali fascyzm są w pierwszym rzędzie żołnierzami wielkiej wojny i nie byli natchnieni tylko jakąś doktryną, co jest widocznem z tego, że nie mają nadzwyczajnego respektu dla międzynarodowego prawodastwa; na jednym punkcie są nieubłagani i jedno słowo oznacza wszystko: Włochy. I od pierwszych aktów widocznem jest, że jedną z myśli bojowników, którzy ugruntowali fascyzm, było zużytkowanie zwycięstwa włoskiego na to, aby Włochy stały się czemś innem—jak tylko—muzeum— a naród włoski więcej niż narodem przewodników lub fabrykantów makaronu. Oczywiście, że wojownicy z pod Vittorio-Veneto, podnosząc honor wojskowy Włoch, uznali zwycięstwo, jako środek do oswobodzenia z fałszywej reputacji kraju „komicznej opery". Na polach bitew odnaleźli dawną wielkość rzymską, tam przysięgli wprowadzić Włochy na dawne drogi Rzymu. Vittorio Veneto stało się dla nich odrodzeniem Włoch rzymskich, ziemi, żołnierzy, wielkich prawodawców i wielkich budowniczych dróg, kanałów i mostów. Oto myśl „burżujska".

Otóż pisarze, widzący początkowo w fascyzmie jedynie reakcję „burżujów" powinni byli sądzić,—gdyby byli obdarzeni zmysłem historycznym—że jest wprost niemożliwością wywołać wielki ruch opierając się na pospolitej myśli li tylko obrony porządku, lub obrony nabytych korzyści własnych. Idea li tylko obrony prowadzi do bezwładu — nie spłodzi nigdy czynu. Obrona korzyści własnych nie spłodzi nigdy bohaterstwa. Ta prawda, znana historykom wystarczy, by wskazać, że fascyzm był całkiem żywiołowym ruchem, nie zaś reakcją burżuazyjną. Aby wzniecić bohaterstwo, trzeba myśli budującej, idei wielkiej. Mussolini posiadał i jedno i drugie i dzięki temu zebrał kohorty fascystów, przesiąknięte tymi ideami. Fascyzm jako taki był poddany posłusznie ideałom narodu i pragnieniom narodowym. Należy zauważyć w książce p. M. Gorgoliniego, że *idee republikańskie, bo nawet socjalisty znc powoli poddają się rozkazom idei narodowej*, że tworzą się idee ustroju fascyzmu nie przez spełnienie takiego, lub innego z góry powziętego systemu, lecz tylko dla wielkości włoskiej. Od chwili kiedy fascyzm staje na stanowisku korzyści li tylko narodowych, już odnajduje też interes dla zagadnień, które dotyczą Włoch nowoczesnych, do zagadnień agrarnych, przemysłowych, co więcej! znajduje i formy ich rozwiązania, Gwał-

towność fascyzmu nie jest zasadą ni celem, to jest raczej konieczny środek, wypływający z okoliczności. Stan pokoju i pracy powraca. Fascyzm pragnie nowej organizacji i deklaruje się wrogiem liberalizmu ekonomicznego i komunizmu, chce postawić na nowo państwo, oczyścić biurokrację od synekurzystów, znieść marnotrawstwo, uczynić z państwa przedstawicielstwo interesów ogólnych a nie korzyści tej lub owej partji, pragnie przywrócić czystość moralną, chce zharmonizować stosunki różnych czynników produkcji.

Co jest najciekawsze w dziele p. Gorgolini'ego, to że te oto *budujące idee wyszły z gruntu republikańskiego i socjalistycznego*, powołane do życia tylko przez myśl o wielkości ojczyzny.

Może jest jeszcze zbyt wcześnie omawiać ważkie rezultaty fascyzmu, jednakże jesteśmy w możności podkreślić kilka skutków praktycznych nabytych do dnia dzisiejszego. Rezultaty główne: pokój cywilny, praca, Włochy wolne, idące zgodnie z wielkimi narodami.

Rezultaty praktyczne: reforma fiskalna, reforma kolei żelaznych, pół miljarda oszczędności, uzyskanych na budżecie b 1222—23 r. dzięki reformom transportowym. W Min. Oświecenia publ. na 2000 funkcjonarjuszy usunięto 740. Zaoszczędzono 8 i pół miljonów.

W Min. Rolnictwa usunięto 32 urzędników z resortu liczącego 332 urzędników. Reorganizacja armji i marynarki. Reforma prawodawstwa odnośnie do ochrony lokatorów i komornego, i t. d.

Korespondent włoski „d'Informations economiques", który nie darzy sympatją fascyzmu, jednak zmuszony jest zaznaczyć, że byłoby niesprawiedliwością nie uznawać starań, jakie rząd fascystów dokłada by przywrócić porządek w administracji włoskiej, zmniejszając wydatki, czyniąc pracę bardziej intensywną, usuwając przyczyny zamieszek".

Te pierwsze rezultaty fascyzmu wskazują, że dążności organizacyjne fascyzmu są w pełni życia i rozwoju, że już okazuje ich się wydajność i owocność.

Jeśli chce się przewidzieć teraz rezultat ekonomiczny i socjalny należy brać pod uwagę zasady, wygłaszane przez p. M. Gorgolini'ego: „Fascyzm nie znajduje podstaw w wysokich sferach magnatów przemysłu i handlu, którzy Włochy ogłodzili i złupili. *Fascyzm jest wrogiem owej spasionej oligarchji!!*".

Fascyzm życzy sobie, aby na mapie nieodpowiedzialnej autokracji rządu kapitalistycznego do działania i władzy doszli prawdziwi wytwórcy.

Niezbędnem więc było zapoznanie ogółu z duszą fascyzmu, którą wyczuwa się ze słów: „ten sam duch dał nam Ateny i Rzym i poddaje Włochy dwum zasadom: wielkości ojczyzny i najwyższemu prawu moralnemu świata doczesnego".

Te zasady ocaliły Włochy, wniesione wolą Mussoliniego, one przewodniczyły bohaterskim jego porucznikom i żołnierzom [1]).

Tłómaczyła *Marja Nowaczyńska.*

---

[1]) J. Valois znakomity ekonomista myśliciel i pisarz obozu narodowego jest autorem: „L'economie Nouvelle" i założycielem francuskiej konfederacji intelligencji i produkcji francuskiej. W jednem z ostatnich numerów Przeglądu Wszechpolskiego (str. 683) pisze o nim i o „nowych prądach w dziedzinie praktyki i polityki ekonomicznej poseł St. Kozicki.

Pren. kwart. **7.200.** Zagranicą kwart. **10.000.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **300.000,** ½ str. **150.000,** ¼ str. **80.000,** ⅛ str. **50 000,** 1/16 str. **25.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr.3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński S-ka Warszawa, Zgoda 5.